

Ludwik Jerzy Kern (29.12.1920 - 29.10.2010): Jastrząb i kura

Pewien jastrząb,
co życie całe spędził w górze,
podczas jakiejś wyprawy zakochał się w kurze.

Różne dziwy się dzieją,
gdy w grę wchodzi miłość.
Jastrząb z kurą
w ogromną popadli zażyłość.

Jemu
jedno szczególnie przypadło do smaku,
to, że kura jest inna od znanych mu ptaków,
że spokojna,
że cicha,
że nigdzie nie lata,
że poza swym podwórkiem już nie widzi świata...
I to były, jak sądzę, te powody główne,
że jastrząb wybrał kurę, a nie jastrzębównę.

Jej z kolei
ogromnie podobało w nim się,
że każdej chwili usiąść może gdzieś na gzymsie,
i na wieży,
i wyżej,
wiele wyżej jeszcze,
gdzieś na chmurach, co w sobie kryją zimne deszcze,
a mimo to,
wbrew swojej jastrzębiej naturze,
woli dreptać po ziemi
przy niej,
przy swej kurze.

Tak go zresztą po jakimś czasie opętała,
że gdy wzlecieć miał chętkę,
płakać zaczynała,
jemu żal się robiło,
szedł,
przepraszał kurę
i przysięgał, że nigdy nie poleci w górę.

Dziś,
po latach,
gdy kura całkiem mu obrzydła,
opuścić jej nie może, bo nie niosą skrzydła.
Odwykły.
Nic mu na to już pomóc nie mogę...

Jastrzębie inne z tego niech mają przestrożę.

*

*

*

<http://www.youtube.com/watch?v=jZxsxsLaGY>